I. KORESPONDENCJA

[ZAWISZA-GĄSIOROWSKA] Zofia

1

Pocztówka — Postkarte — Carte postale
Открытое письмо — Переписний листок.

Lucinku kochany!
Proszę cię jak przyjdziesz
do mnie to mi przyniesiesz
mi [illegible] a najwięcej
jak chcesz trochę cu-
kierków bo zakonnice
wszystko odbierają i dopie-
ro rozdają. Jestem dzisiaj
na mieście. Ściskam
Joska

Wydawn. sal. mal. polsk. Kraków. 1906. Naśladownictwo zastrzeżone

„Warszawa"



Rys. Artur Grottger

Na placu Zygmunta - La Place Sigismund

NN

NP 139

Praga 9.XI 915.

Kochany Lulku! Miałem już w nie-
dzielę opuścić Pragę tymczasem
jeszcze dziś siedzę – bardzo tu miło
czas schodzi. Dziś wieczór jadę czwar-
tek i piątek będę w Krakowie a póź-
niej jadę do Rzeszowa na 3 dni. Gdyby
coś do mnie przyszło to bądź łaskaw
wysłać do Rzeszowa – ul. Skarbowa
Willa Aniela. i napisz kiedy jedziemy.
Czy już paszporty przyszły? 2 Gdy będzie-
cie przejeżdżać to mnie zatelegrafujcie
ja będę albo w Rzesz. albo w Krakowie
albo w Tarnowie – zależy od tego gdzie
będę przy wojsku – jeszcze Ci dam znać
Ucałuj Wszystkich naszych tj. Stasinka [?]
Wołkowiaków [?], Wojtk. [?] i t.d. Całuję Cię serd. Jurz. [?]

Wielmożny Pan
Ludwik Dr. Wolski [?]
Wien XV
Mariahilfergürtel 39.

PRAG 7 PRAHA 7 9.XI.15

D. K. & C. P. 29.

2


PRAHA. – Staroměstská radnice.

3



Hochwohlgeb. Herrn
Ludwig R. v. Wolski
Hochschüler
Wien XV
Mariahilfergürtel 39

11523

Kochany Lutku! Dziś jestem
w Rzeszowie lecz już jutro muszę
wyjechać do Krakowa. Proszę Cię
idź do Lisiowskiego – miał przysłać
mi poświadczenie że byłem w Domu
akad. i wysłał lecz listonosz
wiedząc że mnie w Rzeszowie nima
odesłał retour. Poproś niech
łaskawie Tobie wysłać
to poświadczenie a Ty bądź
łaskaw wysłać je pod adresem
Jasińskiego – Kochanowskiego 10. ściskam
Z Krakowa napiszę Tw. J... II p.

Willa „Aniela" w Rzeszowie.



II. LISTY

Pawlikowski Jan [Gwalbert Henryk]

E. Fr. Ludwig Ritt. von Wolski
1. Ers. Komp. d. Inf. Reg. N° 30
Anger (bei Weiz) Steiermark.

żam sobie co zresztą mój tym
sobie. – Nadto będę musiał
pożyczyć od niego ile się tylko
da albo dziesiąt, bo pisała
mi Dzio otem, że z nimi bardzo
krucho pod względem finansów.
Ale jeśli się tylko da będę
próbował wpaść do Ciebie
koniecznie. – Nie wiem skąd
mieli Twoi we Lwowie wiadomość,
że jesteś w niewoli w Kijowie!
Pisz! ~~[illegible]~~
Całuję Cię i ściskam serdecznie
Twój Luk.

KAISERLICH KÖNIGLICHE ÖSTERREICHISCHE POST 1908
5 HELLER 5

ANGER

I. ERSATZKOMPAGNIE
des Infanterieregiments ... Nr. 30

Zensuriert!

Hochwohlgeb.
Kadett Johann
Ritt. von Pawlikowski
Ersatzbatt. d. Reit. Art. Div. N° 11
Ungarn
Balatonfőkajár (Veszprem k).

Jaśku kochany!

Dostałem Twoją kartkę wysłaną do Baden. Niestety jestem jeszcze przy Kompanii, przez ten przeklęty tyfus, bo kwarantanny ciągle przedłużają. Tym razem ma trwać do 18. bm., o ile - rozumie się - znów jej nie przedłużą. Co robić! Urzęduję na razie w Kancelarji, bo choć jako uwolniony mógłbym siedzieć w domu i nic nie robić, ale tak się nudzę, że wolę robić jaki czas pisaniny w kancelarji. Skoro się wreszcie wyrwę na wolność miałbym ochotę wybrać się do Ciebie ale nie chcę zabardzo naciągać p. Gen., bo niedawno już wydałem blizko 100 K z jego kieszeni, ale muszę go jeszcze grubo kosztować, bo cały ekwipunek cywilny, gdyż ze swoich rzeczy wszystkich z Krowoi znam już tylko - samą skórę a reszta komisyjna wojskowa, którą muszę oddać. Potem będę żyć znowu wyłącznie na jego koszt, bo posady teraz nie znajdę i nie wyobra-

Zawisza - Gąsiorowska

Zofia

AP 139

Wys. Ludwik Wolski Dublany

Kochana Zosiu!
Niechcąc demoralizować Anu-
li mojem pismem, piszę na ma-
szynie. Serdecznie dziękuję
Tobie, maleńkiej i Cioci Oseb-
no, za pamięć o moich imie-
ninach. Będę się starał być
zdrów i liczę na wzajemność
w tym programie u wszystkich
kochanych. Serdeczny uścisk
dłoni Tobie, ucałowanie łape-
czek Cioci, Babci Goyskiej i
Anuli

K. u. K. Zensurstelle
Lemberg

MATKA BOSKA BŁOGOSŁAWIĄCA ROLĘ
MAL. PIOTR STACHIEWICZ.

WYDAWNICTWO KRAJ. STOW. CZERWONEGO KRZYŻA.
NR. 8.

ANCZYC

KAISERLICHE-KÖNIGLICHE ÖSTERREICHISCHE POST 3 HELLER
KAISERLICHE-KÖNIGLICHE ÖSTERREICHISCHE POST 5 HELLER

JWPani

Z. ZAWISZA GĄSIOROWSKA

Goszyce

o.p. K O C M Y R Z Ó W

koło Krakowa

5


HzH

Zakliszyna Maria

Ciociu moja kochana!

Dziękuję ślicznie za kochany list i życzenia. Miałem właśnie list ~~dwa~~ od Zosi — drugi już z rzędu, ~~dla~~ bardzo przykry dla mnie i niezrozumiały. Wypisawszy mi „encyklikę" opartą na bardzo problematycznych argumentach i frazesach, zarzuciwszy Rodzicom i mnie „degenerację" i.t.d. dochodzi wreszcie do konkluzji że o ile ja nie zmienię swego stanowiska ;— „to, mimo tak bliskie pokrewieństwo....!"

I nie wiem co mam z tym kantem robić! Stanowiska nie zmienię, bo zdanie mam jedno, a listy Rodziców utwierdzają mnie w niem jeszcze — i jakie-bym mógł własnymi rękami wyrzucić

się do tego czego sobie absolutnie
nie życzę, czego się boję i co uważam
za zgubne! Dlaczego nie uznać cu-
dzej dobrej woli i nie zostawić go z prze-
konaniami jego, dlaczego koniecznie
stawiać ultimatum, którego przyjąć nie
mogę (i Ona wie o tem zresztą)!

Strasznie mi to przykro, bo nic
poradzić nie mogę! Do Zosi samej pisać
już niechcę, bo to jątrzy tylko sprawę
i rozognia stosunek, – a przecież ja
nic nie zrobiłem względem niej złego
– a że mam inne przekonania to
trudno. Nie wchodzę w drogę Jej
celom i ideom, nie przeszkadzam
im czynnie ~~z drugiej strony~~ stojąc
na ~~[illegible]~~ stronie Jej przeciwnej a mnie
~~[illegible]~~ bliższej – a że nie idę
wbrew własnym najświętszym przekonaniom.

i nie chcę kopać grobu rodzicielem — to chyba nie racja aby grozić „zerwaniem stosunków”! Moja Ciocia mi coś poradzi – i zastrzeżeniem że stanowiska nie zmienię!

Zdrowiem moim proszę się nie trapić, bo jest tu coraz lepiej, i sam się o nie staram – bo po wojnie dopiero trzeba będzie wykazać [illegible] i wziąć się do roboty i walki – z żydami i.t.d. Do tego co czeka nas, sił trzeba będzie dużo, żeby z gruzów znów coś dźwignąć i to wśród ciągłej walki z przeciwnościami i przeciwnikami!

W tych dniach ma tu być Tadko! Co za radość po roku niewidzenia nikogo, i domu odszukać wreszcie kogoś, i to kogo! Strasznie się cieszę!

Z Perepelnich pewno groza wstąpiła by tylko Kazikowi nic się nie stało złego, by wziął gdzieś w bezpieczne miejsce gdy się tam palić lub walić będzie. — tak jak w Gorycach!

Pozdrów Ciocię całuję i proszę wr jeszcze o wieść co im grozi

szczerze przywiązany Lich

Serdecznie uczęstowanie przesyłam Ci drogo Myszeńko, cieszę się żeś zdrowa — nie frasuj się o swego Stefanka bo zdrów, wszystko mu urosło i nic mu się złego nie dzieje. Moi 3 bratanki uwięzieni w wojsku. Zyg. w Milejowie koło Piotrkowa

może się zdarzyć z tego [illegible]
[illegible]

K. u. k. Militär[illegible]
Krakau

Wielmożna Pani
Marya Zawiszyna
Gorzyce
o. p. Tarnobrzeg (Galicya).

8

R. Wolski
Pressbaum
Hauptstr. 16a

Pressbaum. 3. VIII.

9

Ciociu moja kochana!

Dopiero via Lwów dowiedziałem się o ślubie Zosi i Janka – (dziewczęta bowiem konsekwentnie nic nie piszą –) i o tem że Ciocia jest ciągle w Gorzycach. Piszę więc zaraz ten list.

O moich losach do wyjazdu z Lok. do wojska musi Ciocia wiedzieć. Potem byłem przez 5 miesięcy przy wojsku, w Karpatach koło Piwnicznej i Orló nabawiłem się katarru płuc i pojechałem do szpitala i zostałem uznany za niezdolnego do dalszej służby i odesłany do Wiednia. Tu byłem naraz w opiece i utrzymaniu p. Alb., potem gdy uzyskałem przyjęcie na 2. rok Boden-kultur wstąpiłem do założonego tu polskiego Domu Akademickiego i mieszkałem w nim do końca roku szkolnego – a teraz przez uprzejmość cioci Seweryny Ł. zabrany na wakacye do letniska Pressbaum pod Wiedniem siedzę – i oddycham

bajecznem kuracyjnem powietrzem i wolna
przychodzę całkiem do zdrowia – gdyż dotąd
pobyt we Wiedniu, w kurzu, upale i zaduchu
przy wilgoci zupełnie nie kuracyjnym
niezbyt mi służył. Tu już nie kaszlę,
i w płucach mi już tak nie gra
jak przed sześciu jeszcze tygodniami.
Spacerów – (ustawicznie pod górę) – dalekich
nie mogę jeszcze robić, bo mi tchu brak,
ale tak na codzień nie mam żadnych
trudności w oddychaniu.

Żałuję bardzo że nie byłem na
ślubie Zosi – po rodzonych siostrach najbliższej
przecie – jak i to mi przykro niezmiernie
żeśmy się tak rozeszli pod względem poglądów.
– daj jednak Boże abym się mylił – ale wobec
biegu wypadków przestałem się już dla nas
czegokolwiek spodziewać! Raz jeszcze powtarzam,
daj Boże abym się mylił – ale jakoś nie

mam
st raz
Galic
tu, w
każdo
opinij
wszystk
jak
jak
przyjmuj
że
obiera
poglą
A j
wszys
musi
zowa
– a
aby
odose
robi
myśl

mam nadziei. Nabrałem tu również jeszcze
straszniejszej nienawiści do Żydów – oni, ~~w~~
Galicji tak zaznaczający swoją odrębność –
tu, we Wiedniu na nasze conto robili różne
łajdactwa i nadużycia, narażając sobie
opinię publiczną Wiednia, która uogólniała
wszystkich Flüchtlingów z Żydami! Już widzę
jak po wojnie rzucą się na wycieńczoną Galicję
jak kruki na padlinę – a już teraz ekspro-
priują nas z naszych moralnych praw,
ze zdolności myślenia samodzielnie i
obierania stanowiska – narzucają swoje
poglądy i swoje cele podstawiają za nasze!
A jak konsekwentnie starają się zniszczyć
wszystkich swych nieprzyjaciół! Przecież Ciocia
musiała słyszeć o tej bajce która tu kur-
sowała o Ojcu że miał rosyjską posadę –
– a która została puszczona przez Żydów
aby ojca zdyskredytować! I to nie jest
odosobniony wypadek. – Co za szalona
solidarność rasy! – Aż mi zimno na
myśl co to będzie z czasem!

Ze Lwowa miałem parę listów.
Kasia w Perepelnikach, – Słowika niena-ruszona – Zaświecie też. Martwią mnie wiadomości o Kasi, że przeszła zapalenie oskrzeli i tchawicy i niedomoga na płuca. To znaczy że chyba wyjdziemy z tej wojny ze zrujnowanymi na całe życie płucami! Perepelniki pewno pójdą śladem Boryszy, ale trudno! Trzeba Bogu dziękować za to co jest!

Proszę Zosi i Jankowi życzyć ode mnie wszystkiego najlepszego – a właściwie tego czego sobie ja zarówno jak oni życzą i pragną – a że mamy inne w tym kierunku poglądy, to trudno!

Rączki całuję mocno, mocno
Zosię i Janka całuję i ściskam

i ja serdecznie się [illegible] życzę żeby dej Boże by im jak najlepiej było [illegible]. Ściskam Was wszystkich
[illegible]

K.u.k. Militärzen[illegible] ...kau 2.

Krakau 3.

Wielmożna Pani

Marya Zawiszyna

Goszyce

o.p. Kocmyrzów (Galicya)

11

L. Wolski:
Pressbaum b. Wien
Hauptstr. 16.

12

Lwów – Palmowa Niedziela 1916

Ciociu kochana!

Siedzę już z powrotem na Zaświeciu i sposobię się do Dublan ku wielkiemu oburzeniu Mau, która chce zatrzymać mnie par force w bezpośrednim obrębie swej sanitarnej władzy. Ale że i tak stracone trzy tygodnie spokoju mi nie dają, więc, przed świętami jeszcze, ze szklannym jeszcze poniekąd brzuchem przy zachowaniu należytych ostrożności wybieram się tam przecież. Piszę nietylko z racyi Świąt – które zresztą tego roku niezbyt będą świąteczne – ale przedewszystkiem żeby raz jeszcze podziękować Cioci za kochane, pogotowie ratunkowe którem Ciocia dla mnie była, za całą troskliwość i poczciwość dla mojej skromnej, ale wdzięcznej osoby. Nadto osobno Tapki całuję za słowa o sobie, które wyczytałem na ostatniej kartce cioczinej do Mau. Niemniej miłe były mi słowa i pamięć Zosi, – za które

serdecznie uściskać ją proszę. Przez wszystkie bieżące ~~dni~~ dnie wspominamy, Tujemy z Dzio i Mau wspomnienia goszyckie bo to przecież dwa lata właśnie od owej cudownej "Wielka-nocy" kiedy to, migdał wypłakiwał z skóry a Ciocia co prędzej zamykała wodociągi, kiedy pan Słomnowski z bogobojnym wdziękiem obtańcowywał nieletnie dan-serki z Wilkowa, a Dzio, jak bomba, rozbijała jeszcze przed szrapnelami sa-lonowe parkiety! Strasznie nam tam dobrze wtedy było! Dajże Boże aby tylko lepiej ciągle było w Goszycach aby wschodziło tylko to, to co posiane, aby nostrzyk się udał, i żeby wszystko było tak, jak powinno. - - - A zatem Świąt spokojnych, dobrych wieści od Janka i wogóle - i zdrowia, nadewszystkiem zdrowia, - bo ja dziś najlepiej wiem (no i Stań!) "ile kosztuje ~~gdy~~ się zepsuje!"

Raz jeszcze serdeczności, ucałowania i podziękowania

przesyła bardzo kochający

Dudz

Nie od święta ale codzień życzę Ci Kajmi "lepsza co serce najpożądańsze i Obie Was ściskam serdecznie Babcia z Kiwińcias

Synu jedyny! i Zofisiu
Kochany!

Właściwie takie święta, a raczej
to jedno, więc „wszystkie święta" nie
żyją. Ostatnie prawdziwe były te,
greckie, dwa lata temu, a ani
przedtem, ani nadchodzące nie były
i nie będą takie.

Prawie wszystko jest kiedyś
„Goryczą, w bólu i agonii.
Zofisiu czy pamiętasz to przeżywanie

Kwitnących kwiatków ze starego sadu

koło alei grabowej? Co się stało z tym

krzakiem czarnego, świecącego ~~jedwabiu~~

jedwabiu, który się Kudowaniem nazywał.

Pamiętam że był wtedy razem w sadzie.

U nas też ładnie. Różowości drzew

się w ogrodzie, coś niecoś już kwitnie

a wszystko ma ten sam zamiar.

Spada tylko woda leje i leje

bez opamiętania.

Łapki Tiuncie ściskam i całuję

Zaiłę proszę mi ucałować, siebie

też od Dziada.

Życzę kochanej Cioci i Zosi Świąt możliwie najprzyjemniejszych, jakie tego roku mieć można i całuję Cioci łapki, a Zosi oba różowe profile

Emilia Stronska Jalo Lela

29/8 14/916

Kochana Ciociu!

Niezmiernie ucieszył mnie list imieninowy z Goszyc, otrzymany zwłaszcza w tej chwili, kiedy wszyscy jedną troską jesteśmy przejęci, kiedy wszystko w otoczeniu skręca się w znak zapytania: Co będzie wogóle? Co będzie w szczególe?!

Co do tego co „w szczególe" szczęśliwy jestem że mogę Cioci przesłać nieco, – chociby tylko tymczasowo – uspokajających wieści. Pisała Mama już w kartce że 22. b. m. Bocheński był u Kazimiery i Wiktorji i zastał wszystko na miejscu. Przyjechali też do Lwowa dziadkowie Pokutyńscy z Bił. Kitnego, przywieźli ze sobą nieco rzeczy: wszystko

bieliznę, kilimy, portret Wujcia, portret Babci z Tintem i dzwonkiem, zegar z orłem, świecznik z salonu, lustro złocone z rycerzem etc. etc. Po resztę z listami polecającymi p. Alb. wybrał się Bocheński wczoraj powtórnie i nie jest wykluczone że jeszcze coś z mebli przywiezie. Najważniejsze jednak rzeczy są już [skreślone], jak Cicia widzi, we Lwowie. – Drzewa w ogrodzie stoją dotąd wszystkie, może Bóg pozwoli że jakoś po raz trzeci ocaleją.

Cieszymy się ogromnie wszyscy każdą dobrą wieścią nadchodzącą z Gorzyc i ja, jakkolwiek skończony Dublańczyk, chciałbym się móc wykazać kiedyś takimi wynikami i to w takich osiągniętymi warunkach, jak się to Tintowi kochanemu udało i udaje. Ostrzeżenie co do nostrzyku przyjmuję z pokorą do wiadomości – sądzę wszakże że można przecież jeszcze raz powtórzoną (zawczasu naturalnie!) głęboką orką wyperswado-

wa
z B
naj
past
kilk
że
(Jak
dosk
siam
dla

gosp
wyn
sad
sta
no
z d
Ust
Jule
:
i
zow

wać mu ochotę do puszczania z korzenia. – Myślę, takie że najlepszy byłby chyba na starych kulturach pastewnych, jak lucerniska czy koniczyska kilkoletnie, a przewyższa tamte tem, że wszystko pachnie bajecznie kumaryną, (jak tonka wonna) i stanowić może doskonały dodatek do wszystkiego, podlejszego siana, aby je zrobić apetyczniejszem dla bydła.

Obecnie mamy i na Zaświeciu gospodarsko-handlowe zajęcie, nie wypuściło się mianowicie tego roku sadu, ale koło furtki my z Kolecrej ustawiliśmy sami stragan, gdzie na wagę sprzedaje się owoce prosto z drzewa po bardzo dobrych cenach. Usługę, skrzętną i rzetelną stanowią Julek i jego kolega, Fredzio Osmólski, i interes idzie doskonale. Mamy zapewniony pewien procent od

dochodu, co oczywiście wpływa
korzystnie na pilność personalu.

Mam ma się ciągle licho,
ale znalazła siły aby się szalenie
ucieszyć z wyniesionych jakby z pożaru
pamiątek. Dziadkowie w jadalnym
pokoju zapoznali się już z Wentzami
w pudrowanych perukach, z Bunią
robiącą pończochę, a nadewszystko
z szambelanem Gadomskim
który wskutek tego ma jeszcze
bardziej błogą minę niż zwykle.

Zosi serdecznie dziś dziękuję
za pamięć i ślę głęboki ukłon
dla mojej, pierwszej tak bliskiej,
siostrzenicy, oraz ucałowanie w
miejsce, które jej matka mojem ni-
niejszem mojem „carte blanche" - ozna-
czyć zechce.

Łapki kochane całuję
bardzo kochający Luk

8. XII 1917. 16

Tintu nasz najlepszy
i Kochany bardzo!

Los zdarzył że znalazłem się w sam dzień imienin Cioci we Lwowie, gdzie mi oznajmiono, że zbiorowe życzenia do Gorzyc już odeszły, podążam tedy co prędzej za niemi, ładując w kopertę tyle najlepszych i najserdeczniejszych życzeń, ile tylko unieść zdoła! Dawno już wybierałem się z raportem o Perepelnikach, i rad jestem że właśnie w imieninowy list włożyć mogę garść wcale niezłych wiadomości –

stamtąd. Kwatery niemam już
żadnej, a zatem ręce są nadto swo-
bodne. Z ludzi mam już dwie rodziny
(między nimi Cieślę) - mieszkających razem
zemny w dawnej piekarni. We dworze
rezyduje w kuchni stelmach, którego
udało mi się dostać, i mam w pokojach
północnych magazyn siana, wystarcza-
jący do wyżywienia 4 koni i dwóch krów,
składających na razie inwentarz
i wozy. Morgów obsianych mam — 6! Nie
dało się więcej zrobić, bo miałem aż dotąd
tylko jedną parę koni, które musiały
robić wszystko co się dało, nawet jeździć
od Złoczowa po Pomorzany i Zborów,
po komendach i ekspozyturach wojsko-

wych
tym
dwor
tera
stan
wy
rów
Z o
na
tom
pory
taki
rep
par
pop
pós

wych – i zwozi materyał na łatanie
tymczasowe dziur w dachu, i.t.d. – Dach
domu wygląda cały, zwłaszcza gdy go
teraz połatałem własnoręcznie. Drzew
starych nie brak ani jednego tylko
wycięto trochę świerków w alei. – Las
również niewiele stosunkowo ucierpiał.
Z obszaru Perepelnik było parę morgów
na Chmielowej w rękach wszystkich –
tam też, i koło św. Anny najbardziej
poryto pola rowami strzeleckimi. Ale
także niewiele stosunkowo pola jest
zepsutego nimi. – Szarlicę przykryłem
parę jak mogłem, ale huraganowy
poprostu wicher, który szalał wtedy
półtora dnia, zerwał parę i poniósł

Bądź więc gotów. - Trzeba będzie tymczasem inny sposób wymyślić.

W domu zastałem ~~w~~ obawy przybliżonego terminu ślubu Dzia. Odbędzie to się prawdopodobnie w ciągu Karnawału, i Mani już teraz nie sypia ze strachu przed zawieruchą, pocieszając się jedynie nadzieją zobaczenia przy tej okazji niektórych bardzo kochanych mieszkanek Królestwa. - Mani ma się chwilowo lepiej, kuruje się, - czeka na „Tateczka". Anuli fotografie, oglądane na Zaświeciu - zachwyciły mnie, i proszę ucałować ją odemnie osobno. Proszę wybaczyć ~~mi~~ list nieciekawy, ale więc odwykłem od korespondencji - i przyjąć dobrem sercem gryzmoty - Zosi łączę serdeczności - a Fintowi mocno całuję,

[illegible]

Kochana Tinto!

Dziękuję za list, i bardzo proszę o łaskawe kupienie czterech kg. nasienia marchwi po 200 K., i zdeponowanie ich w Krakowie u babci Gojskiej, aby je Jan mógł odebrać. - a z uwagi na to, że już niedługo trzeba się będzie brać do jej siewu, proszę bardzo o łaskawy pośpiech, tembardziej, że poobiecywałem już tu sąsiadom to, co miałem. -

Miałem niedawno katastrofę, bo padł mi siwy ogier, najsilniejszy z koni

które mam! Miał „reumatyzm krzyża" – a że byłem właśnie w Pomorzanach, nikt nie wiedział, co mu robić, i nim przyjechałem koń zdechł. – No trudno!

Gdy będzie co nowego, znów napiszę.

Ręki całuję, mama bardzo

[signature]

Ciociu Kochana!

Przedewszystkiem dziękuję strasznie za apro-
wizacyjne ornamenty do mego stałego menu
A następnie raport: Otóż krowa doszła cało
i zdrowo do Perepelnik i tu, po trzech dniach,
została szczęśliwą matką. Bardzo mi to na
rękę, że ma byczka, - i to zupełnie krzepko znoszo-
nego, - gdyż z czystem sumieniem będę go
mógł skarać na śmierć, gdy a nasze interesy
kolidują ze sobą mocno ... wedle mleka. Gdyby
była jałówka, nie miałbym sumienia. - Gorzej
jest, że chwilowo śnieg ~~[illegible]~~ uważał za stosowne spaść
i mój inwentarz
zamiast się paść, musi żyć z drogocennego
kapitału sianowego, który w oczach topnieje -
zamiast ~~[illegible]~~! żeby to śnieg robił! - Ale
to już chyba ostatnie podrygi zimy! - Pomyślnie
zato się składa, że wrócił z Rosji leśniczy
Weissmana Korzak, z synem, który w czasie
inwazji - był w Perepelnikach leśniczym.
)

Otóż teraz młody Kopak reflektuje nowu na posadę w Perepelnikach, i o ile go do wojska nie wezmą, to go naturalnie zaangażuję, i będę miał, na czas mego pobytu poza domem, człowieka, a nie jednego więcej przedstawiciela inwentarza domowego!

Muszę Ci przytoczyć jeden ciekawy szczegół z obecnych stosunków w Perepelnikach:
Otóż złapałem najmłodsze Cio-szę, jak zabawiało się na podwórzu, paląc jakąś substancję, która paliła się jak celuloid. Zbadawszy ją bliżej, przekonałem się, że to tylko - dynamit! Odebrałem mu zatem resztę, bojąc się, że mu przyjdzie kiedyś ochota usadzić ten fajerwerk pod kuchnią, i że polecimy wraz z domem do nieba - oraz zapowiedziałem całemu personalowi, że jeśli które znajdzie jeszcze coś takiego, niech mi zaraz odda. - Na to gumienny oświadczył mi, że takiego „kitu” miał mnóstwo, ale

polepi...
tedy o...
szyby ...
a n...
kitny...
sowy...
jak ...
zmod...
i za...
wojen...
zaren...
odl...

polepił nim szyby w oknach. - Zaprowadził mnie tedy do okien - i okazało się że wszystkie szyby w oficynie są okitowane dynamitem, a ponadto, wszystkie szpary w oknach i kitwynach zalepione, żeby nie wiało takim samym „kitem" - który „trzyma jak żelazo" jak twierdzi gumienny! Tak wygląda zmodernizowany dworek Maćka Dobrzyńskiego i zastosowanie „gospodarcze" środków wojennych à la bunczuk do strzepywania żaren!

Na marchew już mam odbiorców (przynajmniej na część. dotąd.). -

Rączki Tintowe całuję

Zosi i Anuli serdeczności

[signature]